WIARUS POLSKI.

Nr. 55.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca.

Rok 2.

Dziś: Pudencyanny.
Jutro: Serwacy b.

Bochum, czwartek 19 maja 1892.

Słońca wschód: godz. 4 min. 8
Słońca zachód: godz. 7 min. 46

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Pracodawcy i pracobiorcy.

W łamach „Kuryera Poznańskiego“ zamieszcza pewien autor, podpisujący się przybraną nazwą „Domarat“, dość liczne artykuły o różnych ważnych sprawach pod tytułem „Uwagi na czasie“. Jeden ustęp, który dobrze opisuje stósunki tych osób, które pracę dają i tych, co ją biorą, zamieszczamy i my w naszem piśmie. Brzmi on, jak następuje:

„Niewątpliwie jest prawdą, że względy wiary i narodowości powinny nas bronić i bronią nas znakomicie dziś jeszcze od zachcianek przewrotu. Ale i na polu stósunków materyalnych nie ma po stronie socyalistów tej słuszności, jaką im przyznają bezradni ludzie dobrej woli, broniący się od napaści.

Nie mówmy o panach i poddanych, o robotnikach i przełożonych, ale zastanowimy się pokrótce nad najogólniejszym stósunkiem pracodawcy i pracobiorcy, który obejmuje wszystko: pana, chłopa, rzemieślnika, czeladnika, fabrykanta, przedsiębiorcę, rękodzielnika, najemnika itd. itd.

Prawdą jest niestety niezaprzeczoną, że między obydwoma temi warstwami społecznemi, istnieje stósunek krzywdy i wyzysku w tym sensie, że pracodawca często wyzyskuje „krzywdzi“ pracobiorcę. Ale dzieje się to nie dla tego, że jeden jest pracodawcą, a drugi pracę bierze, tylko dla tego, że po jednej i drugiej stronie są ludzie ułomni, źli, niedołężni, bezwzględni, samolubni. Nie pracodawcy są wyzyskiwaczami, pijawkami na słabego, ale ludzie źli między pracodawcami. Są przecież i dobrzy panowie, przedsiębiorcy, fabrykanci, majstrowie, przełożeni, którzy stósownie każdą pracę wynagradzają, dobrze się z pracobiorcami obchodzą, dbają o ich dobrobyt, dorobek, zdrowie cielesne i duchowe. A jeżeli mimo to więcej zarabiają, jak pracobiorca, to pamiętać należy, że ich ryzyko jest daleko większe jak u pracobiorcy, że straty ich, skoro się zdarzą, idą w tysiące, krocie i miliony, podczas gdy pracobiorca w najgorszym razie narażony bywa na stósunkowo bardzo małą stratę. Gdy pracodawca zbankrutuje, traci cały majątek, cały byt i rzadko tylko dźwignie się z upadku, podczas gdy pracobiorcy przez upadek przedsiębiorstwa, mogą chwilowo stracić chleb, a już w najbliższym czasie odzyskują go u innego pracodawcy. Tak mianowicie w rólnictwie: wielmożni pracodawcy bankrutują jeden za drugim i spadają coraz niżej, a pracobiorcy, choć nie opływają w dostatki, zawsze mają swój coraz lepszy byt, znajdują nowy zarobek. Czyjże los jest pewniejszy? czyjaż dola w gruncie rzeczy szczęśliwsza?

A w fabrykach czyż nie jest tak samo? Gdyby to każdy wyrób fabryczny, skoro go pracobiorcy w pocie czoła wykończą, musiał już koniecznie przynosić zysk wielki, rzecz byłaby prosta, że pracobiorca miałby słuszność, przypuszczając, że pracodawcy bezwzględnie siły jego nieraz wyzyskują. Ale nie na fabrykowaniu, nie na wykończaniu wyrobu sprawa się kończy. Trzeba wyrób sprzedać, przy sprzedaży podlega się najrozmaitszym konjunkturom, ryzykom, raz się zyskuje, raz się traci; zastrzedz się można, a jednak przy całej przebiegłości, przy całem wyrachowaniu, spadają klęski, straty. Kto je ponosi? Najczęściej pracodawca w całej pełni, a pracobiorca albo nie traci nic, bo wziął już swój, choć lichszy zarobek, albo traci chwilowo, na krótko. Na miejsce zbankrutowanego pracodawcy przychodzi inny, mocniejszy, umiejętniejszy, szczęśliwszy i znów pracobiorca ma swój stały choć mały zarobek, a krociowy pan — poszedł z torbami.

Bywa jednak, że pracodawcy rzeczywiście wyzyskują pracobiorców, bogacą się ich krwawym znojem, ich biedą, trwonią owoc ich pracy, co na największe zasługuje potępienie. Ale to są ludzie źli, jacy się wszędzie zdarzają, nie tylko między pracodawcami.

A czy to niema ludzi złych, wyzyskiwaczy i między pracobiorcami? Czy to anioły? Wie to każdy majster, ile płacić musi swemu pracobiorcy, ale wie także, jak pilnować musi roboty, żeby mu wyrobu nie fuszerował, a przy największej pilności i uwadze, wie także, jak go oszukują pracobiorcy złą, niesumienną robotą, którą mu pozbyć trudno, którą za byle co pozbywać musi, ze stratą, czem dyskredytuje swój interes. Czy tu źli niesumienni pracobiorcy nie są wyzyskiwaczami? Biorą swą „lichą“ zapłatę, ale co z lichą robotą zrobi pracodawca, o to ich głowa nie boli!

A na czasie, czy pracobiorcy nie wyzyskują pracodawców? Wszak nie wszystko się robi na akord, nie wszystko się na akord robić może. Czyż to nie zdarza się często, że robota trwa i płaci się np. za trzy dni, kiedy przy pilnej, sumiennej pracy mogłaby być skończoną w dwa dni lub nawet w jednym, bez nadwerężenia sił pracobiorcy? Czyż w tem nie może być wyzyskn i nadużycia ze strony pracobiorców? Czyż tego się nie widzi codziennie przy prywatnych i publicznych mianowicie robotach, jak się pracobiorcy grzebią, zamiast pracować, a ty pracodawco milcz i płać, bo ci rzucą robotę i pójdą — grzebać gdzieindziej. Czy to nie jest także rodzaj wyzysku? rodzaj krzywdy, o której panowie socyaliści ani słówkiem nigdy nie wspomną, bo to byłaby obraza niesłychana.

A teraz najgorsza rzecz, o której wstyd pomyśleć i mówić jawnie, choć o niej wiedzą wszyscy, mianowicie też w stósunkach rólniczych. Czyż przez brak poszanowania obcej własności nie dzieją się największe wyzyski i krzywdy? Pospolicie nazywa się to kradzieżą!

Filozofowie od zielonego stolika mówią: dajcie pracobiorcom wystarczający zarobek i dobrobyt, a nie będą was kradli. Jest w tem coś prawdy, ale jest także i przesada prawdy, obracająca się w fałsz. Tysiące ludzi dostatecznie uposażonych w zarobku, nie targnie się nigdy na obcą własność, bo wierzą w Boga i jego przykazania, ale tysiące biorą prostą drogą, co im się słusznie należy, a drogą krzywą dorabiają się w dwójnasób więcej, jak im się należy? Jakże to częste są wypadki, że takie czy owakie mienie, dosłownie bywa rozkradzione, gdzie posiadacz dobroduszny i nie przypuszcza nawet, żeby go w sposób najpodstępniejszy wyzyskiwano, krzywdzono na jego własności.

A jednak nikt nie ma prawa twierdzić, że pracobiorcy, dla tego, że są pracobiorcami, tym sposobem wyzyskują, krzywdzą i kradną. Nie pracobiorcy kradną, lecz znów wyzyskują, krzywdzą i kradną źli ludzie, których jest wszędzie pełno, tak między pracodawcami, jak między pracobiorcami.

Zatem nie porządek społeczny jest zły, nie koniecznie zawsze ustrój pracy kapitalistycznej jest zły sam przez się, lecz ludzie są źli po jednej i po drugiej stronie, jedni wyzyskują drugich w równej, podobnej mierze, pracodawcy pracobiorców i odwrotnie.

Czyż mrzonki socyalistyczne o przewrocie zupełnym, o nowym ustroju pracy, o wspólności i równości pracy i zarobku zmienią same przez się złych ludzi w aniołów? Przeciwnie! Dziś wiara w sąd, karę i sprawiedliwość Bożą, jeszcze hamuje wielu po jednej i po drugiej stronie. Dziś bodziec własnego interesu podnieca do uczciwej pracy i dorobku. Zniećcie tylko wiarę w Boga, miłość bliźniego, zniećcie własność, widoki osobistego powodzenia, obowiązki dla rodziny, a ustanie wszelka chęć do pracy, wszelkie dążenia do poprawienia bytu, rozpowszechni się przywilej lenistwa. Pracowity powie sobie: a cóż ja będę za leniwych i na leniwych pracował; a leniwi powiedzą: nie głupim pracować, kiedy mnie ogół żywić musi dostatecznie. Nie do postępu zatem i szczęścia, ale do barbarzyństwa i ogólnego upadku doprowadziliby ludzkość — socyaliści ze swemi mrzonkami.“

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. W niedzielę wieczorem zjechał cesarz Wilhelm ze Szczecina do Gdańska, gdzie bardzo uroczyście był przyjmowanym. Miasto świątecznie ustrojone a z okolicy przybyły tłumy ciekawych i gości. I obydwaj księża Biskupi Prus Zachodnich, chełmiński i warmiński byli obecni przy powitaniu najdostojniejszego gościa. „Gazeta Gdańska“ i Gazeta Toruńska“ zamieściły na czele swego pisma artykuły powitalne, wyrażające uczucia wierności ze strony ludności polskiej, i nadzieję, że cesarz w swej szlachetności ulży ciężkiej naszej doli. W środę nastąpił odjazd na statku „Hohenzollern“ Wisłą do Tczewa a ztamtąd pojechał cesarz do Malborka, gdzie zwiedzi starożytny zamek pokrzyżacki, a potem uda się do Schlobitten w Prusiech Wschodnich, aby tam, jak corocznie, polować w borach hr. Dohna. — Starszy syn księcia Bismarcka, hrabia Herbert zaręczył się niedawno z hrabianką Hoyos w Austryi. O tem uwiadomił cesarza, który mu też serdecznie powinszował. Z tego niektórzy wnoszą, że może powoli dojdzie do zgody między cesarzem i byłym kanclerzem, a hr. Herbert pewnie znów wstąpi do służby państwowej, którą opuścił, gdy ojca jego cesarz z urzędu kanclerskiego się pozbył.

Rosya. Nareszcie został znowu ukazem carskim dozwolony wywóz kukurydzy z Rosyi do zagranicy a i owsa, ale tylko z kilku portów nadbałtyckich. Jest to poniekąd znak pokojowy, gdyż zwłaszcza owies bardzo jest potrzebny dla koni, więc gdyby wojna zagrażać miała, toby tego rodzaju zboża dla kawaleryjskich koni niezbędnego nie pozwolono z kraju wywozić. — Jak już dawniej donosiliśmy, urządza rząd rosyjski w pierwszych dniach czerwca br. na Wołyniu wielką uroczystość na pamiątkę dziewięćsetletniego zaprowadzenia tam schyzmy. Rusini rozrzucili z tego powodu tysiące odezw do ludu małoruskiego, którego razem jest ze 23 miliony, aby nie brał udziału w tym policyjnym urzędowym jubileuszu. Dopiero wtedy, gdy uda się wyswobodzić Ruś od knuta Moskali, wtedy będzie można święcić jubileusze.

Grecya. Kraj to mały, ale wielce burzliwy. Pisaliśmy już dawniej o zamieszkach

w stolicy Atenach, a teraz wypada nam donieść, że z powodu wyborów sejmowych po różnych miastach wielkie zaburzenia zachodziły, przy których nawet krew płynęła i niejeden człowiek życie postradał, gdyż rewolwery i noże były w robocie. Tak w Zagorze, w prowincyi Tesalii padło aż 10 ludzi. Takie zajścia nie świadczą korzystnie o politycznej dojrzałości tego kraju, który w starożytności słynął z potęgi i nauk a teraz tak nizko upadł.

Francya. Gorliwość wiernych katolików w pięknem się znów pokazała świetle. Otóż gdy rząd zatrzymał pensyą arcybiskupowi Turinaz za to, że energicznie protestował przeciw wybrykom po kościołach i żądał pomocy, ludność w krótkim czasie tyle zebrała pieniędzy, że arcybiskup prosił, nadal więcej składek nie zbierać. — Owego anarchistę Ravachola przewieziono niedawno pod silną strażą z Paryża do miasta St. Etienne, dokąd i dwóch innych później wysłano. Tam mają być sądzeni za zbrodnię morderstwa, za co pewnie ten opryszek będzie musiał dać głowę pod topór.

Z kraju ojczystego.

*** Z Poznańskiego.**

— **Poznań.** W ubiegłą sobotę dn. 14 bm. odbyła się w naszej archikatedrze uroczysta i instalacya dwóch nowych kanoników, księży monsignora Szołdrskiego i dr. Kubowicza.

— **Zaniemyśl.** Pomiędzy bydłem gospodarza Barańskiego w Dębicach wybuchła zaraza pyska i racic, w skutek czego przez ową miejscowość zakazano przez pewien czas przepędzać bydło, kozy i trzodę chlewną.

— **Krotoszyn.** Pan Józef Krzyżanowski z Konarzewa przywiózł do rodzinnej swej własności młodą swą żonę z hrabiów Krasińskich. Już na dworcu w Krotoszynie składali liczni znajomi młodej parze swe życzenia, a gdy stanęli na granicy swego majątku, otoczyło karetę liczne grono strojnie ubranych jeźdźców na koniu i towarzyszyli jej aż do pałacu. We wsi zaś wystawiona była brama tryumfalna, gdzie przyjął nowożeńców, podając staropolskim zwyczajem chleb i sól, stary sługa rodziny. Wieczorem rozlegał się huk moździerzy, i radosne okrzyki przywiązanego ludu na wiwat a cały ogród zajaśniał wspaniałą iluminacyą.

— **Jutrosin.** Wieś Grąbkowo rozparcelowano na gospodarstwa rentowe; sprzedaż parceli dokonuje się codziennie. Pożądanem jest, aby się tamże osiedlił ceglarz, któryby urządził na własną rękę cegielnię; zapewnionym miałby on już obecnie zbyt 1,000,000 cegieł. Dalej potrzebnym tam jest młynarz, któryby był zarazem piekarzem.

*** Z Prus Zachodnich.**

— **Pelplin.** W naszej katedrze obchodzono dopiero w ubiegłą niedzielę 15 bm. uroczystość św. Stanisława Biskupa i Męczennika, który jest patronem tegoż kościoła. W niedzielę 8-go maja, jak właściwie się należy, obchodzoną być nie mogła, gdyż wtedy przypadła rocznica poświęcenia katedry, która ma pierwszeństwo.

— **W Toruniu** zostanie odprawioną misya, która ma trwać od 25 maja aż do 2 czerwca. Wierni cieszą się bardzo na tę ucztę duchowną.

— **Kwidzyn.** Dyrektor seminaryum nauczycielskiego dr. Otto, dawniej „starokatolicki“ powiatowy inspektor szkólny, potem dyrektor katolickiego seminaryum nauczycielskiego w Pilchowicach na Slązku, a teraz protestant, ma tu zostać powiatowym inspektorem szkólnym. Jeżeli się to sprawdzi, zamierzają katolicy tego powiatu u p. ministra zaprotestować przeciw temu.

— **Łasin.** Przykrą wypada nam ztąd donieść wiadomość. Oto w grudniu zeszłego roku wysłano ztąd i z okolicznych parafii do ministra oświaty prośbę o udzielanie dzieciom polskim nauki religii w języku ojczystym na wszystkich stopniach szkół elementarnych. W tych dniach nadeszła na to odmowna odpowiedź, a minister pisze, że w kilku szkołach wedle przepisu udziela się na niższym stopniu nauka ta w języku polskim, a w drugich szkołach dość już dzieci umieją po niemiecku, tak że to niepotrzebne. Widoczna rzecz, że minister spuszcza się tylko na sprawozdania inspektorów szkólnych. Księża zaś stwierdzają, że dzieci nauki religii w niemieckim języku albo dobrze nie rozumieją albo im takowa nie wsiąknie do serca.

*** Ze Slązka.**

— **Katowice.** Niedawno włamali się złodzieje do kancelaryi tutejszego adwokata Sachsa. Zabrali co tylko mogli z pieniędzy i papierów wartościowych, razem na przeszło 600 marek.

— **Koźle.** Pewien mistrz rzeźnicki z Rokicza kupił tu na jarmarku krowę i przywiązał ją u płotu. Krowa zniecierpliwiona długiem staniem zaczęła się szamotać i rzucać, przyczem skoczyła na płot. Przy tej sposobności upadła i to tak nieszczęśliwie, że sobie sztachetą przebiła brzuch, tak że ją trzeba było natychmiast dobić.

— **Roździeń-Szopienice.** Pewien nauczyciel zamierzał ukarać w szkole ucznia za jakieś przewinienie. Chłopiec ugryzł go przytem w ramię, a gdy nauczyciel, nie mogąc sobie z nim dać rady, przywołał swego kolegę do pomocy, wyjął chłopiec nóż i rzucił się na niego. Smutny to znak wzrastającego zdziczenia wśród młodzieży.

— **W Książęcych Jankowicach** zgorzał drewniany dom gospodarza Warzechy. Tenże obudził się dopiero wtedy ze snu, gdy cały dom stał w płomieniach, zerwał się więc prędko i zaczął ratować swe rzeczy. Przytem ciężko się poparzył na rękach i twarzy.

*** Z Warmii.**

— **W Biskupcu** odbył się także wiec szkólny. Przewodniczącym obrany został, tak jak w Rastemborku, pan Szczepański z Lamkowa. I tu spora liczba mówców występowała, wykazując potrzebę nauki religii św. w ojczystym języku. W tym celu muszą jednak dzieci umieć czytać po polsku i dla tego uchwalono wysłać petycyą do ks. Biskupa, aby wyjednana przez niego u rejencyi godzina polskiego czytania rzeczywiście w tym celu obracaną była.

— **Olsztyn.** Po drugi raz popełniła pewna tutejsza służąca zbrodnię zabójstwa na swem nowo narodzonem dziecku. Aresztowano ją i pewnie tym razem tem cięższa spotka ją kara.

— **W Mondkach,** wsi odległej około $1\frac{1}{2}$ mili od Olsztyna, wydarzyło się niedawno wielkie nieszczęście. Była to niedziela i większa część ludzi była obecna na nabożeństwie w kościele, gdy skutkiem nieostrożności dzieci wybuchł w pewnym domu ogień. Tenże szerzył się tak gwałtownie, iż w przeciągu dwóch godzin zniszczył prawie całą wioskę. Spłonęło 36 domów i cała chudoba ludzka. Ks. proboszcz Kuhnigk w Jonkowie i redakcya „Gazety Olsztyńskiej“ przyjmuje składki na poratowanie nieszczęśliwych biedaków.

— **Pozylia.** Dn. 4 bm. odbyło się uroczyste wprowadzenie ks. Warkowskiego na probostwo tutejsze.

Z obczyzny.

— **Bochum.** Tutejszy urząd pocztowy nadesłał nam zawiadomienie, iż owa przesyłka wartościowa z pieniędzmi, która była zaginęła na dworcu bergijsko-marchijskim, dotąd nie

Głowa św. Barbary.

Powieść z przeszłości Pomorza

napisał

Ks. Kujot.

(Ciąg dalszy.)

Trzymając ją, przystąpił do księcia i wzruszony tak do niego przemówił: — Za przywróconą wolność chciałbym się miłościwemu Panu jakkolwiek odwdzięczyć. Prawda, że jako rozbitek nie mam żadnych kosztowności, których też wam nie mógłbym ofiarować. Ale mam przedmiot, który dostojnemu księciu będzie daleko milszym, bo przekonałem się o pobożności waszej. Gdym owej pamiętnej nocy widział, że okręt nasz już się rozbijał, wyjąłem z pudła głowę św. Barbary, którą darować chciałem królowi duńskiemu. Pomyślałem sobie, że ta święta patronka od szczęśliwej śmierci może wybłagać mi u Boga, bym nie zeszedł ze świata bez spowiedzi i komunii świętej. Dla tego przypasałem sobie relikwią mocno do boku, polecając się przyczynie świętej dziewicy. Z nią pochłonęło mnie morze, gdy statek rozgruchotał się pod parciem bałwanów. I doprawdy Bóg łaskawy skłonił się do próśb św. patronki, boć ja sam, jak się dziś dowiedziałem, z całej załogi ocalałem i wnet znowu będę mógł odprawić mszą św. Przyjmijcie, miłościwy panie, tę relikwią odemnie, niech się wami opiekuje i tymi, którzy na tej ziemi do św. Barbary uciekać się będą. —

Tak mówiąc, podawał torbę ze świętym skarbem Samborowi, który z uczczeniem i radością przyklęknąwszy, odpowiedział: — Bóg wam zapłać za taki dar! Zaiste nic lepszego ofiarować mi nie mogliście! Gdzie święte szczątki w kraju czci doznają, tam osobliwsze błogosławieństwo niebios spoczywa na mieszkańcach! Ale jakże przewieziemy tę świętość do Gdańska bez osoby duchownej? Chyba samą umieścim na wozie, a w Oliwie poproszę ojca opata, by w procesyi odniósł ją do naszego miasta! Jakaż to radość będzie mej białogłowy, gdy z takim gościem wrócę!

Wnet z jednego woza wszystko sprzątnięto i sam legat położył na pięknym kobiercu torbę z świętą głową.

Jeszcze uścisnęli nasi biskupi rękę księcia, który szczerze ich żegnał, i oba orszaki ruszyły, każdy w swą stronę. Pomorzanie księcia jechali w milczeniu, by uczcić świętość, którą prowadzili do stolicy. Legat opuszczał dziesięcioletnią siedzibę z małym tłomoczkiem, w który zawinęła Tomisława na prośbę jego nędzny ubiór niewolnika.

Mieszkańcy Rumi stali jeszcze chwilę w milczeniu, patrząc za odjeżdżającymi. Nakoniec jeden tak się odezwał: — Wielka świętość to była między nami przez dziesięć lat bez naszej wiedzy. Trzebaby Pana Boga za to przeprosić. Wiecie, że skoro mnichy z Oliwy dokończą kościółek w Oksywiu, tam będziem zawsze chodzili na nabożeństwo. Tak mi się umyśliło, poprosim księży o założenie bractwa św. Barbary na wieczną pamiątkę, że ta święta głowa u nas się ukrywała, i będziem czcili Pana Boga w świętej dziewicy. Czy zgoda?

— Zgoda, — odrzekli wszyscy i rozeszli się do swych zagród.

6. Wprowadzenie relikwii do Gdańska.

W milczeniu posuwał się orszak Sambora ku Gdańsku, zwalniając kroku dzielnym rumakom, by uczcić świętą relikwią. Dla tego już szary zmrok poczynał się na dobre wspinać z parowów i dolin po drzewach i pagórkach, aż okrył złocone ich kończyny, połyskujące w ostatnich promieniach kryjącego się już słońca, ciemną powłoką, na której widok wesołe śpiewaki leśne pokryły główki pod skrzydełkami, jak dziecko się nakryje, nim zaśnie w ciemnej izbie.

Tak stanęli w Oliwie.

Sam książę pojechał z dwoma zbrojnymi do klasztoru, rozkazawszy wojewodzie poczekać z relikwią nad drogą; jeden z prędszych jeźdźców pocwałował do Gdańska z rozkazami pana i doniesieniem dla księżnej.

Zakonnicy już się rozchodzili do spoczynku po dziennej pracy, sam tylko ojciec oddźwierny przesiadywał jeszcze w małej celi u bramy klasztornej, mając przed sobą na stole bochenek chleba, trochę ryby suszonej i dzban piwa dla znużonych i głodnych przechodniów. Tak kazała reguła Cystersów. Gdy odgłos cwałujących rumaków zbliżał się ku klasztorowi, ojciec oddźwierny modlący się cicho nadstawił ucha i w niepewności sięgnął po dzbanek, widocznie wątpiąc, czy jeźdźce nierychli tego pokrzepienia pragnąć będą.

— Ojcze pobożny, otwórz bramę i wpuść mnie prędko! — zawołał książę i stuknął do okienka.

Niebawem ogolona głowa, na której wierzchołku trochę ostojało się włosów, wysunęła się z okienka i badawczym rzucając wzrokiem na jeźdźca, poważnym odrzekła głosem: — Pokój tobie, kto jesteś i czemu pragniesz wejść do klasztoru? — W tej jednak chwili, natężając wzroku, poznał zakonnik gościa i pokornie zawołał: — książę nasz łaskawy!

— Otwórz, — rzekł Sambor powtórnie, — choć tego może reguła zabrania. Mam ważną sprawę do opata, którego racz zaraz poprosić do mnie. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

została poczcie zwróconą. Dla tego podwoiła cesarska naddyrekcya poczty w Arnsbergu nagrodę wyznaczoną za dostawienie (jej tej zguby lub wykrycie nieprawnego jej posiadacza, tak że ta nagroda wynosi obecnie 300 marek.

— Zwracamy uwagę czytelników naszych z tutejszej okolicy, iż niedzielę o godz. 4½ po poł. odbędzie się w strzelnicy w Bochum zebranie towarzystwa ludowego dla katolickich Niemiec. Prosimy odczytać odnośny inserat.

— **Gelsenkirchen.** W sobotę dn. 14 bm. odbył się tu ślub polski. Obydwaj małżonkowie są Polakami, on liczy lat 30, młoda pani zaś 16. (Życzymy im dobrego powodzenia i radzimy wszystkim rodakom, chcącym wstąpić w stan małżeński, aby sobie brali żony polskie. Inaczej będzie im przykro, że dzieci nie będą mogły do nich przemawiać tą mową, jaką do nich mówili rodzice! Red.) —

— **Elberfeld.** Nieuczciwy rzeźnik, który z padliny kupowanej od oprawcy, robił kiełbasy, chciał ulotnić się potajemnie i sprzedał w tym celu wóz i konia. Ale policya zawczasu zwąchała pismo nosem i wzięła go pod klucz.

— **Weitmar.** Dnia 12 bm. rano odniosło dwóch górników na kopalni „General“ ciężkie uszkodzenia. Oddano ich do špitalu „Bergmannsheil“. Zdaje się niestety, że jeden z nich, Grosmann, utraci życie. Biedak posiada żonę i dzieci.

Nadesłane listy.

Elberfeld, dn. 11. 5. 92.

Towarzystwo nasze „Zgoda“ pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa obchodziło w dniu 8 maja, jako w dzień swego Patrona, uroczystość poświęcenia chorągwi. Na uroczystość tę przybyły Towarzystwa św. Antoniego z Dortmundu, św. Barbary z Gelsenkirchen, św. Michała z Bruchu, św. Rocha z Dyseldorfu, św. Tadeusza z Gerresheimu, św. Jana z Witten, św. Jana z Wetter i deputacya od Tow. z Langendreer, prócz ostatniego wszystkie z chorągwiami. Około godz. 3 po poł. nastąpił pochód z rozwiniętemi chorągwiami do kościoła św. Wawrzyńca, gdzie po zaśpiewaniu pieśni „Kto się w opiekę“ ksiądz Peters chorągiew poświęcił. Przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu śpiewali wszyscy: „Niechaj będzie pochwalony i t. d.“, w końcu zaś zaśpiewano pieśń „Witaj święta i poczęta.“ Przy wyjściu z kościoła ustawiły się Towarzystwa tak, iż nasze postępowało ze swą chorągwią na przedzie. Przy odgłosie kapeli, składającej się z 9 trębaczy, ruszył cały orszak w długim pochodzie na salę „Victoria Theater“. Cały pochód świetnie się przedstawił, siedm rozwiniętych chorągwi powiewało w powietrzu, a za swemi chorągwiami postępowali członkowie Towarzystw, malowniczo ubrani w różnokolorowe mundury i czapki, chorąży zaś po części ze szpadami przy boku. Cały pochód zrobił na widzach wielkie wrażenie.

Dosyć duża sala Wiktoryi w krótce się zapełniła, tem więcej, iż wiele pań brało w uroczystości udział. Towarzystwo św. Jana z Ueckendorf uniewiniło swe nieprzybycie i przysłało łaskawie na chorągiew 6 m. 27 fen., za co im szczere składamy „Bóg zapłać!“

Na sali przemawiali przewodniczący wszystkich obecnych Towarzystw, życząc towarzystwu naszemu jak największego rozwoju i rozkwitu. Na przemowy te odpowiadał przewodniczący p. Granatowicz, wyrażając radość z przybycia Towarzystw i dziękując im za to, iż swem przybyciem przyczynili się do uświetnienia naszej uroczystości. Deklamacye i przemowy wszystkie wywoływały huczne oklaski, tem bardziej, że nastrojone były na nutę narodową i religijną; znać było, iż miłość ojczyzny i religia wyryte są w sercu większej części Polaków. Oby te hasła każdem Polakowi chciały być gwiazdą przewodnią! Wieczorem nastąpiło przedstawienie teatralne sztuki „Młynarz i kominiarz“. Amatorzy wywiązali się znakomicie ze swego zadania, a częste śmiechy i wesołe twarze dowodziły, że wszyscy widocznie doskonale się ubawili. Zasługą to po większej części p. Weydnera, który wiele podjął trudu i mozołu, aby sztukę należycie przygotować. Do śpiewu przygrywało na skrzypcach i fortepianie dwóch członków Zarządu. Prócz tej sztuki przedstawiono później jeszcze dyalog: „Żyd i kosynier“. Między innymi był nam też miłym i pożądanym gościem redaktor „Wiarusa Polskiego“ z Bochum, który nietylko serdecznie do nas przemawiał, lecz rozdzielił między obecnych mnóstwo broszur pod tytułem: „Błędy i bałamuctwa socyalnej demokracyi.“ Później zaś wieczorem przybył do nas także ksiądz Mahr, który w dłuższej przemowie wyraziwszy swą sympatyą dla Polaków, jako tych, którzy prócz narodowości sztandar religii katolickiej zawsze wysoko nieśli, pomiędzy którymi miał i ma nawet wielu przyjaciół i których dla ich cnót pokochał, wzniósł zdrowie na pomyślność Towarzystwa polskiego św. Stanisława w Elberfeldzie. Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami. — Po skończonej uroczystości rozeszli się wszyscy do domu z błogiem uczuciem i przekonaniem, że najlepiej zabawić się można pomiędzy swoimi.

Na odjezdnem przemawiał jeszcze p. Zynda, prezes Towarzystwa „Jedność“ z Langendreer, wyrażając wielką żałość, iż z powodu odprawiającej się misyi w Langendreer, chorągiew musiała zostać w kościele. Pan Rakowski z Bochum wyraził wdzięczne uznanie i podziękę tak zarządowi jako i aktorom za tyle trudów, jakich się podjęli dla upiększenia i podniesienia tej uroczystości oraz za gościnne szczero-polskie przyjęcie, jakiego wszyscy goście doznali. My zaś dziękujemy na tej drodze wszystkim Towarzystwom i rodakom, którzy nas uradowali swem przybyciem za życzliwość nam przez to okazaną.

OD REDAKCYI.

Do Dysseldorfu. Chętnie zamieścimy te adresa, lecz prosimy podać wyraźniej nazwy ulic.

Wielka pozasądowa

wyprzedaż konkursowa towarów w Herne

Towary przejęte od masy konkursowej konsumu ubiorów w Herne, jako

garderoba męzka, dla chłopców i robotników

przedaję się od dziś w tym samym lokalu

po cenach przez taksę sądową ustanowionych

przy ulicy Bahnhofstrasse 13.

Najtańsze źródło zakupna

męzkiej bielizny.

Dobra bielizna uniwersalna z gumy, jako to:

półkoszulki, kołnierzyki, mankiety itd.

Zawsze nowe rzeczy co do krawatów o najrozmaitszych nowych formach i kolorach, tak dla kołnierzyków stojących jako i wykładanych.

Berta Ruthenburg,

HERNE, Bahnhofstrasse

w domu restauratora p. A. Braun.

Maszyny do szycia.

Główny wojażer i zastępca [252

Ignacy Szymański, Bochum, Henriettenstr. 9.

Szanownym Rodakom donoszę, że objąłem główne zastępstwo z największej fabryki maszyn do szycia i sprzedaję takowe po cenach fabrycznych na odpłatę miesięczną za małą zaliczką. Tak więc nawet najuboższą rodzina może sobie nabyć maszynę do szycia.

Lekcyi w szyciu i kroju udziela żona moja w **polskim języku.** — Gwarancya na dłuższe lata za każdą maszynę.

Maszyny nasze są uznane za doskonałe i zostały na różnych wystawach nagrodzone złotemi medalami. — Ktoby sobie życzył maszynę takową nabyć, niechaj na kartce zgłosi się pod adresem:

Ignac Szmański, Bochum, Henriettenstr. 9.

Najlepsza amerykańska

wołowina.

Główny skład w Bochum

tylko na starym rynku nr. 1.

Najlepsze amerykańskie mięso wołowe z największej rzezalni Północnej Ameryki sprzedaje się bez tłuszczu i kości **po tylko 45 fen. za funt.**

Oprócz tego po **najtańszych** cenach:

Najlepsza słonina,
Najlepsza szynka wędzona,
Najlepszy, pod gwarancyą **czysty smalec wieprzowy**
Najlepsze mięso wędzone,
Najlepsze ozory wołowe solone.

Zaprasza się Szanowną Publiczność do spróbowania.

Codziennie świeży dowóz.

Tylko na starym rynku 1, Tylko na starym rynku 1 jest główny skład sprzedaży.

Baczność Rodacy!

W mojej pracowni obuwia damskiego i męzkiego wykonuje się wszelkie rodzaje obuwia akuratnie **po bardzo zniżonych cenach.** Przedewszyttkiem zwracam uwagę szanownym rodakom na mój dobry krój.

O łaskawe poparcie prosi szanownycb rodaków

z wysokim szacunkiem

A. Beszczyński,

Gelsenkirchen (Neustadt)
Kessel-Strasse 36.

W. Bury,

krawiec męzki,

Dortmund, Westenhellweg 103, drugie piętro.

Mając obficie zaopatrzony skład w wiosenne i latowe sukna, korty i kamgarny, polecam się szanownym rodakom do wykonania wszelkich ubiorów.

Ceny tanie, usługa rzetelna.

KAWA.

Wszystkim znawcom i lubownikom dobrej filiżanki kawy polecam swoje uznano delikatne i dobre gatunki: **surową** za funt 1,00, 1,10, 1,15, 1,20, 1,25, 1,30, 1,35, 1,40, 1,45 1,50 mr.; **paloną kawę** za funt 0,95, 1,05, 1,10, 1,20, 1,30, 1,40, 1,50, 1,60, 1,70, 1,80, mr. [218

Skład kawy Kaisera,

Bochum, Bongardstr. 3. Herne, Bahnhofstr. 59. Essen, Limbecker-chaussee (przy szosie) 23. Oberhausen, am Altmarkt. Witten, Bahnhofstr. 59. Dortmund, Westenhellweg 60. Hagen, Mittelstr. 19. Gelsenkirchen, Bahnhofstr. 33.

Największy skład specyalny kawy.

Fr. Neufeld,

Habinghorst, przy Castrop.

Handel towarow kolonialnych i łokciowych.

Zakład palenia kawy.

Specyalność: **różne rodzaje kawy surowej i palonej.**

Skład obuwia

Henryka Schulte

w HERNE, naprzeciwko „Nowej Apteki“

poleca niniejszem swój wielki skład **tylko dobrych i trwałych** towarów.

Wyroby z domów karnych i więzień nie znajdują się w moim składzie.

Pracownia dla reparacyi w domu.

Z powodu przeniesienia się

do naszego nowego domu

wyprzedaje

wszelkie rodzaje obuwia

i towary wełniane

taniej, jak zwykle.

Kirchlinde, Bahnhofstr. 21.

H. BRAND.

Karol Rolofs,

skład zegarkow i przedmiotow złotniczych,

Herne, von der Heydstrasse,

poleca

wszelkie gatunki zegarków kieszonkowych, regulatory, zegary ścienne i budziki po najniższych cenach.

Reparacye pod gwarancyą.

Wszelkie rodzaje **łańcuszków** ze złota, srebra, double, talmi ł niklu. Wszelkie **przedmioty do stroju** złote, srebrne, double, talmi, granitowe i koralowe.

Reparacye przedmiotów dobrze prędko i tanio.

Stare złoto i srebro przyjmuję jako zapłatę.

Konsum w Bruchu,

obok apteki.

Na obecną **porę wiosenną** polecam wszelkie

nowości w eleganckich materyach na ubiory i spodnie

i to w nadzwyczaj bogatym wyborze. Zwracam przedewszystkiem uwagę mych szanownych odbiorców na to, iż tyle ulubione

jasno-niebieskie materye na ubiory

znowu posiadam na składzie. Ponieważ stoimy w związku z bardzo wielką fabryką sukna, przeto jesteśmy w możności, **ubiór zrobiony podług miary i pod gwarancyą za 26 marek** dostawić, a wykonuje się pracę pod kierownictwem bardzo zdolnego przykrawacza.

Oprócz tego można u nas nabyć wszelką gotową u nas robioną garderobę dla robotników po najtańszych cenach.

Konsum w Bruchu.

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.